ena egzemplarza 1 Marka. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
r. 22. Tarnów, dnia 30 maja 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na cały rok w Polsce 48 Mk; półroczna 24 Mk; kwartalna 12 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 5 koron duńskich. Numer pojedynczy 1 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 5 Mk.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Nasza polityka na Wschodzie.

Niema w Polsce ani jednego stronnictwa, któreby chciało inny naród wynaradawiać, odbierać mu język, wiarę, kulturę. Jest to sprzeczne z duchem naszego narodu. My nie uprawialiśmy nigdy polityki wywłaszczania, tylko politykę równouprawnienia i to nam przynosiło korzyść, choćby tylko wspomnieć Unię lubelską. I dzisiaj nikt w Polsce nie myśli o wynaradawianiu Rusinów, Białorusinów, Litwinów czy Niemców.

Różnica zdań jest tylko w tem, jak daleko na wschód mają sięgać nasze granice, czy ludy stykające się z nami na kresach wschodnich połączyć z Polską na podstawie ich samostanowienia w jedno państwo, czy też stworzyć między Polską a Rosyą państwa osobne, pośrednie.

Odnośnie do ziem należących do dawnego W. Księstwa Litewskiego, był pierwotnie plan, by te ziemie złączyć drogą samostanowienia z Polską jako państwo związkowe. Taki projekt zawierała odezwa Naczelnika Państwa wydana z okazyi zdobycia Wilna. Liczono na porozumienie z nowopowstałem państwem litewskiem. Obecnie jednak wszystko zdaje się przemawiać za tem, że z Litwinami nie prędko dojdziemy do porozumienia. Przyczyną niezgody są gubernie Wileńska i Grodzieńska, które mają większość ludności polskiej, a litewskiej bardzo mało. Ludność tych ziem, w szczególności powiatów Sejneńskiego, Augustowskiego, Sokólskiego, Białostockiego i Bielskiego domagała się wielokrotnie nierozerwalnego połączenia z Polską w jedną całość, a sprzeciwia się z nielicznymi wyjątkami luźnemu połączeniu w formie państwa związkowego, to też będzie prawdopodobnie w krótkim czasie za zgodą Sejmu ostatecznie z Polską złączona.

Na wschód od tych powiatów i na wschód od dawnych granic Królestwa Kongresowego mieszkają Białorusini, częścią katolicy, częścią prawosławni. Brak u nich wielki uświadomienia narodowego, a inteligencyi brak zupełny (może 70 osób liczy cała inteligencya), brak także wszelkich podstaw do samodzielnego bytu państwowego. To też garną się pod skrzydła Polski i pragną z nią tworzyć jedno państwo, zastrzegając sobie tylko autonomię kulturalną i wyznaniową.

Sporną jest dopiero sprawa Ukrainy. Są ludzie, którzy do dziś dnia nie chcą ani słyszeć o Ukraińcach. Na tem stanowisku stoją wśród Rusinów zwolennicy Rosyi czyli t. zw. Moskalofile na tem stanowisku stoi znaczna część Rosyan, a i niektórzy Polacy. Ci wszyscy twierdzą, że Ukraina to sztuczny twór lat ostatnich, że Ukraińcy nie istnieją w rzeczywistości. Zdaje się jednak, że z faktem istnienia Ukrainy i Ukraińców musimy się pogodzić. Pokojem w Brześciu Litewskim oddawali Niemcy stworzonej przez siebie Ukrainie męczeńską Chełmszczyznę i Podlasie. Dziś o tem oczywiście niema wcale mowy, a i w tem są obecnie wszyscy w Polsce zgodni, choć socyaliści byli jeszcze w kwietniu za oddaniem Galicyi wschodniej Rusinom, że Galicya wschodnia musi na stałe należeć do Polski. Zostawimy naturalnie Rusinom obszerny samorząd, nie będziemy ich uciskać, ni gnębić, ale praw do tej ziemi nie wyrzekniemy się nigdy. Pod tym względem nie ma różnic między Polakami.

Na mocy traktatu zawartego przed kilku tygodniami między dyrektoryatem ukraińskim (Petlurą) a rządem polskim, biegłaby granica nowa

na wschodzie rzeką Zbruczem, a dalej na północ Horyniem tak, że trójkąt twierdz Łuck, Równo i Dubno należałby jeszcze do Polski, a Kamieniec Podolski i Płoskirów już do Ukrainy. Inne szczegóły umowy polsko-ukraińskiej nie są jeszcze znane. Za traktatem poszły odezwy Naczelnika Piłsudskiego i Petlury i ofenzywa uwieńczona zdobyciem Kijowa.

Traktat zawarty z Ukrainą wywołał najrozmaitsze zdania i opinie. Uświadomieni Ukraińcy są mu przeciwni. Chcieliby oni, żeby do Ukrainy należała cała Galicya wschodnia, a nawet Chełmszczyzna i Podlasie. My musimy sobie zadać pytanie, czy Petlura, jego najbliższe otoczenie i jego zwolennicy są zadowoleni we wszystkiem z traktatu i czy są szczerze za jego wykonaniem? Z wielu rzeczy możnaby sądzić, że nie.

W opinii polskiej zdania są podzielone. Jedni oświadczają się za traktatem, inni, zwłaszcza narodowa demokracya, czyli t. zw. wszechpolacy przeciw niemu. Mają oni co do tej Ukrainy poważne obawy. Twierdzą naprzód, że Ukraina nie utrzyma się jako samodzielne państwo, bo brak jej czynników państwowo-twórczych, a gdyby się nawet utrzymała, to w chwili decydującej połączy się z Rosyą i pójdzie przeciwko nam, jak to już nieraz bywało. W szczególności nie można dowierzać Petlurze, który w krótkim czasie, bo niespełna w trzech latach trzy razy zdradził już sprzymierzeńców (dwa razy koalicyę, a raz Niemców), a i przeciwko nam niedawno walczył, pomagając ruskim hajdamakom w niszczeniu Galicyi wschodniej. Gdy stworzymy Ukrainę, to Rusini z Galicyi wschodniej będą wciąż ku niej ciążyć, wskutek czego w Galicyi wschodniej nie będzie nigdy pokoju. Tworzenie państwa ukraińskiego będzie nas kosztowało miliardy, co nasz stan finansowy jeszcze pogorszy. Utrudnimy sobie nadto pokój z bolszewikami, którzy o Ukrainie nie chcą ani słyszeć, a zaniedbamy plebiscytowe kresy zachodnie i południowe, zajmując się gorliwie sprawą ukraińską.

Lepiej więc według zdania narod. demokracyi dać spokój tworzeniu państwa ukraińskiego, zostawić los Ukrainy Ukraińcom i Rosyi, a dążyć do zawarcia korzystnego pokoju z bolszewikami i zabrać się do wewnętrznego umocnienia państwa, odzyskania dla Polski kresów zachodnich i wzmocnienia żywiołu polskiego na kresach wschodnich.

Jak widzimy, argumenty narod. demokracyi są poważne.

Przypatrzmy się teraz argumentom strony przeciwnej: rządu i większości sejmowej. Według zdania tej strony Rosya powinna być rozkawałkowana na drobne państwa, bo inaczej będzie zawsze dla nas niebezpieczna; a właśnie tworząc Ukrainę, tworzymy między Polską a Rosyą państwo pośrednie, z którym prędzej damy sobie radę niż z Rosyą, która wcześniej czy później będzie mimo wszystko potężnem państwem. Tworząc Ukrainę, zyskujemy pomoc aprowizacyjną tej bogatej ziemi, pomoc wojskową w walce z bolszewikami, odciągamy Ukraińców od Rosyi, ubezpieczamy sobie kresy wschodnie, które możemy spokojnie polszczyć, spełniamy czyn wielkoduszny, pomagając innemu narodowi do zdobycia niepodległości. Przez sukcesy militarne przyspie-

---

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

Wędrowne ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Ciąg dalszy).

— Ale tam na wąs z pogrzebem czekają!! — krzyknęła kompania.

— Juści! bo to tak łatwo werfen alles machen gębe ab und fahren! Każde z was może spakować „zojdy" i abfahrt. Ale ja, com się hier zagospodarowała, nie mogę się wybrać „łapes capes" i schon mię niema. Służba, obowiązki — usprawiedliwiała się pokojówka.

— Ja, kiedy byłem, panie tego, we Frankreich, a pomarł mi Vaterek — wmieszał się w rozmowę milczący dotąd Kukułka — i przyszedł „śreibunek", żebym przyjeżdżał na pogrzeb, so habe ich gemacht: matkę, panie tego, przeprosiłem, że na „begrabung" przyjechać nie mogę, a za duszę ś†ętego kazałem księdzu odśpiewać ganze wilije z katafalkiem. Oprócz tego dałem dziadom po frank u w zaduszki i fertig. Tak powinien zrobić każdy porządny katolik i schluss! Verstanden?

— Władek! trzeba tak zrobić! — zgodziła się Bronka.

— Kiedy tak wypada, to warum nicht? Tylko że Kirche ist weit!

— Przecież się nie pali. Możecie przy jakiej sposobności, panie - tego, nabożeństwo zafundować — poradził Walek, — a teraz still z świętej pamięci nieboszcykami, bo widzę, że muzykusy nadchodzą.

Rzeczywiście pod barakiem chłopców zgromadziła się orkiestra, a gruby niemiec zachuczał od czasu do czasu na basach. Na ten widok zajaśniały oblicza młodzieży radością, dziewczęta rozbiegły się wśród śmiechów po śtubach, a kawalerya podeszła do grajków. Jak sroczka, zupełnie spokojna, skoczyła też Bronka do dworu, gdzie ją wołał jasny pan, zapewne po dyspozycyę do rozpoczęcia zabawy.

I już koło czwartej godziny było wszystko do uczty i pląsów gotowe. Została także na „fest"

szamy pokój, a przez tworzenie niepodległej Ukrainy wytrącamy koalicyi i przeciwnikom zarzut, że uprawiamy politykę zaborczą.

I te argumenty są poważne.

Któż więc ma słuszność? To dopiero przyszłość pokaże. Obecnie, gdy Naczelnik państwa, rząd i większość Sejmu oświadczą się za tworzeniem Ukrainy i gdy siłą rzeczy, wskutek obłudnego postępowania bolszewików musieliśmy rozpocząć ofenzywę, nie pozostaje nam nic innego w tej przełomowej chwili, jak unikać wszystkiego, coby mogło szkodzić naszej akcyi wojskowej i nie angażując się zbytnio w sprawę Ukrainy, dążyć wytrwale do pokoju, ustalenia i zabezpieczenia granic i konsolidacyi wewnętrznej państwa polskiego.

Według referatu posła ks. dra Lubelskiego.

Piastowe brednie.

Że „Piast“ był i jest przewrotny, o tem wiedzą wszyscy od dawna; nie poprzestaje jednak na samej przewrotności, lecz okazuje od czasu do czasu, że jego redaktorzy potrafią upaść na głowę i karmić naiwnych czytelników istnemi bredniami.

Taką pigułkę sporządzoną ze samych bredni, dał „Piast“ czytelnikom swoim w numerze 19 z 9 maja b. r. w artykuliku p. t.: „Podatki“ ks. biskupa Wałęgi“. Cóż to za podatki? — pomyśli sobie zaintrygowany czytelnik. Słuchaj narodzie! — ogłasza „Piast“ z tryumfem — ten biskup tarnowski, którego my macherzy piastowi z całego serca nienawidzimy za to, że się ośmielił przeszkadzać nam w naszej kreciej robocie, ten biskup „nałożył na wierne owieczki swojej dyecezyi sześcioraki podatek, a to w postaci różnych pobożnych składek kościelnych“. Cóż to za zbrodnia?! I to mu jeszcze uchodzi bezkarnie?! Gdzież Sejm?! I o mało nie krzyknęły dalej uniesione świętem oburzeniem pismaki z „Piasta“ „Gdzie żandarmi? gdzie policya? gdzie sąd?!“

Ale pozwólmy się wysapać rozindyczonym pismakom z „Piasta“, żeby snać apopleksyi nie dostali, a przypatrzmy się tym zbrodniczym „podatkom“, jakie ośmielił się nałożyć ks. biskup tarnowski na swe owieczki. Pomijamy tę okoliczność, że takie same lub podobne „podatki“ istnieją we wszystkich dyecezyach polskich i niepolskich, że niektóre z tych składek były już w dyecezyi tarnowskiej wprowadzone, gdy ks. biskup Wałęga obejmował rządy nad dyecezyą, że „Piast“, a raczej macherzy stronnictwa piastowego raczyli przez 20 lat pasterzowania ks. biskupa Wałęgi patrzeć na te „podatki“ przez palce i dopiero teraz dopatrzyli się w tem takiej zbrodni — pomińmy to wszystko, a zbadajmy, co to za składki, które zapaliły „Piasta“ takim strasznym gniewem.

„Przedewszystkiem — pisze „Piast“ — zarządził ks. biskup podatek, to znaczy, ściśle mówiąc, składkę: 1) na Ojca świętego“. Łatwo się domyśleć, dlaczego ich ta składka zbierana na odpustach jako t. zw. „Świętopietrze“ tak ubodła. Wszak dla wodzów piastowcowych Ojciec św. to tylko „cudzoziemiec“, który im przeszkadza w samowolnem rozdrapywaniu majątków kościelnych, którego się przy zabieraniu gruntów kościelnych

---

zaproszona gromada z folwarku, nadeszła również p. Dulcia z Władkiem.

W obszernej sali dworskiej, przeznaczonej na hulanki, usadowiła się przy piecu orkiestra, w rogu stał bufet z flaszkami i przekąską pod zarządem Kukułki i Zośki Magierówny, koło ścian zaś stały ławki, czekające na zmęczone tańcem pary. Już całe, ochocze towarzystwo zgromadziło się i wyglądało niecierpliwie znaku, ażeby „hulnąć“...

A w Woli?! Niestety! tu także już wszystko gotowe. Już oderwano od zwłok lamentującego Piotra, przybito wieko do trumny, uderzono nią trzy razy o próg domu, na znak, że nieboszczka żegna osiedle na wieki, przewieziono ciało przez wieś do kościoła, gdzie tłumy ludu, smutne, przygnębione, czekały na pogrzeb szanowanej powszechnie Śpiewaczki.

Po nieszporach wprowadzono zwłoki do kościoła, złożono na katafalku, obstawionym mnóstwem świec, cechowi zapalili światło po nawach. Już zaintonował ks. Proboszcz „Libera me“. Żałobny śpiew kapłana na przemian z organistą mieszał się z modlitwą parafian, którzy w ciszy, skupieni, szeptali paciorki za duszę nieboszczki. Czasem ponury nastrój świątyni przerwało głębokie, bolesne westchnienie starego Piotra lub odezwał się szloch Magdy-wieškoluda.

— „In paradisum deducant te Angeli“ — „Niech cię do raju zaprowadzą aniołowie“ — zaśpiewał celebrans, wyprowadzając ciało z kościoła.

Zahuczały dzwony żałosnym głosem; kondukt pogrzebowy zakołysał się na dróżce ku cmentarzowi, zabrzmiał śpiew żałosny:

— Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie...

— — — — — — — — — — —

Kiedy w sali bawialnej, racząc się wódeczką, Bronia z Jasiem i Władek z p. Dulcią, czekali na kolej do tańca — tu, na cmentarzu, nad świeżo wykopanym dołem, oparty na łopacie, stał grabarz, wyglądając rychło nowemu gościowi spełni ostatnią przysługę...

— — — — — — — — — — —

i w innych sprawach dotyczących Kościoła, o zdanie pytać trzeba. Tak patrzą wodzowie stronnictwa piastowego na Ojca św. i dlatego krzyczą z oburzeniem: My na Ojca św. składać się będziemy?!

Co innego widzi jednak w Ojcu św. prawy katolik i dlatego nie tylko z Polski, ale z całego świata sypie się hojną dłonią grosz czasem iście wdowi dla Namiestnika Chrystusowego, który nie pobierając pensyi od żadnego rządu, żyje tylko z jałmużny składanej dobrowolnie przez wiernych i z tego utrzymuje wszystkie najwyższe urzędy kościelne w Rzymie, a pozostałą z tej jałmużny resztę rozdaje na poparcie zbożnych dzieł i dla ubogich. Dziwna rzecz, że „Piast“ nie protestował przeciw temu, kiedy Ojciec św. — jak o tem niedawno donosiły gazety — przysłał na dzieci polskie 600 tysięcy lirów.

Druga składka: na utrzymanie pamiątek palestyńskich. Co tam „Piasta“ obchodzi Ziemia św. i jej pamiątki, co go obchodzą te miejsca, które Zbawiciel uświęcił śladami stóp Swoich, Swoją męką i śmiercią, które skropił obficie Krwią Swoją Przenajświętszą! Niech się rozsypie w gruzy Kościół Grobu Bożego, niech żydzi, czy mahometanie zajmą miejsca święte w Betlejem, czy Nazarecie, co to „Piasta“ obchodzi?! Żeby tak ogłoszono składkę na zakupno dworu dla p. Witosa, albo nowych kamienic dla innych posłów piastowych, to hej!

3) Składka „na t. zw. małe seminaryum, utrzymywane przy stolicy biskupiej w Tarnowie, a mające za zadanie wychowywać studentów, przeznaczonych z góry do stanu duchownego“. Po co to ułatwiać utrzymanie biednym synom przeważnie chłopskim, którzy mają ochotę poświęcić się stanowi duchownemu, po co ich zabezpieczać przed złymi wpływami, by tego daru Bożego, jakim jest powołanie do stanu duchownego, nie stracili, nie zmarnowali. To wszystko niepotrzebne — powie „Piast“ — będziemy jeszcze na nich składać, żeby nam kiedyś robotę psuli!? Żeby na kształcenie naganiaczy piastowcowych po kościołach składki zbierano, to co innego! Wtedyby „Piast“ nie oskarżał biskupa przed Sejmem!

Zamiast tłómaczyć „Piastowi“ potrzebę Małego Seminaryum, zapytajmy, czemu to, gdy biskup z powodu braku księży zabiera wikarego z parafii, nieraz ludowcy sami idą w deputacyi do niego i proszą koniecznie o drugiego księdza? Skąd biskup tego księdza weźmie, jeśli w dyecezyi tarnowskiej np. w tym roku umarło już coś 7 czy 8 księży, a wyświęci się tylko czterech? „Piasta“ to zapewne nic nie obchodzi, on się może nawet będzie cieszył, gdy księży będzie coraz mniej, ale czy prawi katolicy tak samo myślą, czy będą żałować paru groszy na ułatwienie nauki studentom, synom ludu, a przyszłym kapłanom? O powołaniu do stanu duchownego nie ma „Piast“ widocznie żadnego pojęcia, skoro pisze o jakiemś przeznaczeniu z góry. Tu nie tak panowie redaktorzy, jak u was, że gdy ktoś jest kiepskim profesorem w gimnazyum, to się go „przeznacza z góry“ na redaktora „Piasta“, tu troszkę inaczej, czy tam kogo gwałtem ciągną, albo puścić stamtąd nie chcą, zapytajcie o to tych, którzy w takich Seminaryach byli.

4) Biskup tarnowski — pisze dalej „Piast“ — nałożył „podatki“ na budowę kościołów filialnych, „tak, jak gdyby w Galicyi było kościołów

---

W czarnej trumnie niesiona, szła Marya do zimnego grobu na wieczny spoczynek, a Piotr, ledwo żywy, zawodził:

— Idziesz, Maryś, idziesz i już się nie wrócisz! Oj, czemuż nie idą za twemi kościami odchowane dzieci? Oj, nie zapłaczą przy twojem sc...waniu kochane robaczki, oj, nie zapłaczą, nie ...wią pacierza! Doczekałaś się, Maryś, doczekał... niebogo!

Tymczasem w salonie, oparta na jasnym panfczu, zmęczona tańcem, śpiewała córeczka przed muzyką, jakby na weselu:

Niech się świat zawali, nie będzie go szkoda,
Zahulam, zaśpiewam, póki jestem młoda! u-ha!

— — — — — — — — — — —

— Requiescat in pace!

— Amen! — zabrzmiał głos kapłana i organisty.

Zbliżył się grabarz z powrozami do trumny, by ją spuścić do grobu.

— Nie dam jej, nie dam! — bronił zwłok Śpiewak — niech ją jeszcze dzieci zobaczą. Ludzie! co robicie? poczekajcie! aż dzieci matkę pożegnają! Bronia i Władek zaraz nadlecą...

Nadlecą?! Nieszczęśliwy ojcze! jakże okropnie się łudzisz! Przecież w tej chwili twój syn, trzymając p. Dulcię w objęciach, śpiewa pijany przed orkiestrą:

— Chociażby mi djabli i duszę zabrali,
Immer z panną Dulcią będziem się kochali —
u-ha!

— — — — — — — — — —

Oderwali przyjaciele Piotra od czarnej trumny, kryjącej jego najdroższą Marysię, podłożyli powrozy i spuścili zwłoki w dół. Na wieko trumny posypały się grudki ziemi z dudnieniem, łoskotem...

— Ludzie! co robicie? Maryś moja, Maryś! Odeszłaś mię, odeszła! Co ja tu sam pocznę? — biadał stary Kamysz, czołgając się na klęczkach do mogiły żony i wyciągając ręce do dołu, w którym spoczęła na wieki ukochana ejgo towarzyszka życia.

Cały cmentarz płakał...

[n]a mało". Stwierdźmy naprzód, że biskup tarnowski rządzi nie całą Galicyą, lecz tylko dyecezyą tarnowską, więc tu o niej tylko mowa być może. Cóż tu za mowa zbrodnia? Oto ta, że biskup chciał tym wsiom, które z powodu wielkiej odległości od kościoła parafialnego pragnęły zbudować sobie osobny kościół, przyjść z pomocą przez składki zbierane na ten cel raz w roku po kościołach. I rozdziera „Piast" szaty z oburzenia, że się biskup odważył zaprowadzać na ten cel składki, skoro kościołów w Galicyi tyle. Wy wszyscy, którzy tam na kresach parafii marzycie o postawieniu nowego kościółka wśród wioski, zapamiętajcie sobie dobrze, jak wam „Piast" chce dopomódz, jak chce, by wasze dzieci dziczały dalej zdala od kościoła, byście umierali bez księdza, którego z powodu ogromnej odległości w nagłym wypadku często na czas przywieźć nie można. Czy „Piast" napisał kiedy, że bóżnic żydowskich, albo karczem w Galicyi za dużo? Nie, kościoły mu tylko solą w oku!

5) Składki na misye. Misye, nawracanie pogan, co to kogo obchodzi? — powie „Piast". My mamy „tysiące innych bardziej pilnych i potrzebnych celów", nam potrzeba pieniędzy na uświadamianie ludu w duchu ludowcowym, na głoszenie ewangelii „Piasta", na wybory, na agitacyę, by raz wreszcie wyzwolić lud polski z więzów klerykalizmu! Na to powinno się zbierać pieniądze po kościołach! Nie, „Piaście", niedoczekanie to twoje! mogą twoi macherzy, jak to mają zamiar, jechać po pieniądze na tumanienie ludu nawet do Ameryki; w kościołach naszych dalej będą zbierane składki na wyzwalanie dusz z błędów pogaństwa!

6) Wreszcie składki na fundusz opieki nad młodzieżą katolicką. Niech sobie młodzież dziczeje, niech dostarcza w dalszym ciągu materyału na rzezimieszków, złodziei i bandytów, księżom organizować opieki nad młodzieżą, ani zbierać na ten cel funduszów w kościele nie wolno. Co innego, gdyby te składki szły na Związki mieszane, które piastowcy przy Kółkach rolniczych tu i ówdzie zakładają. Umyślnie nie zwracaliśmy uwagi na te piastowcowe związki, które mają na celu obalenie wpływu księży na młodzież pozaszkolną i wyrobienie agitatorów piastowcowych, by nas „Piast" nie posądzał, że mu przeszkadzamy w robocie. Ale trudno nie ostrzedz rodziców, by baczyli na to, co się tam na tych posiedzeniach mieszanego Związku dzieje, jak ci chłopcy i dziewczęta wracają z tych zebrań do domu zwłaszcza pod osłoną nocy.

Oto wszystkie już „podatki" biskupa tarnowskiego, które nie wiadomo, w jaki sposób, stają się, jak „Piast" pisze, „poniekąd przymusem". Czy ksiądz który wymienia może po nazwisku z ambony tych, którzy nic na tacę nie rzucili? Tego „Piast" nie wyjaśnia i nie wyjaśni zapewne, bo tu głupstwo na głupstwie jedzie i głupstwem pogania.

A wreszcie epokowe pytanie „Piasta". „czy Sejm upoważnił ks. biskupa Wałęgę do nakładania podatków w celach czysto kościelnych" i przerastające Kolumba odkrycie, „że jest tysiąc innych bardziej pilnych i potrzebnych celów, niż te, na które zbiera pieniądze ks. biskup Wałęga". Że piastowcy mają takich zbożnych, partyjnych celów tysiące, o tem wspominaliśmy już wyżej. Tutaj zwróćmy uwagę na ohydną denuncyacyę

— Byłaś mi siostrą, nie gospodynią. Myślałam, że ty mię pochowasz! Inaczej Bóg zarządził, inaczej. Wtrąciły cię do grobu, wtrąciły dzieci rodzone, a moje wnuczęta. I nawet bryłki ziemi na twoją trumnę nie rzucą... Może nawet nie będą wiedziały, w którem miejscu leżycz... — zawodziła nad grobem babcia-wielkolud, gdy skończono pieśń „Salve Regina".

— — — — — — — — — —

Tymczasem wnuczęta, szalejąc w tańcu, śpiewały:

Ciesz się, raduj matko, ciesz się, ojcze z nami,
Że cię Bóg opatrzył takiemi dziatkami — u-ha!

A jasny panicz, Herr Kraut, porwany zapałem swej drużki, zanucił:

Also, das ist Wahrheit, nikt mi nie zaprzeczy,
Że obie Kamysze sind ganz gut do rzeczy...

XXVI. Odjazd babci-wielkoluda.

Piotr Kamysz po pogrzebie żony wyprawił stypę sutą, jak przystało na zamożnego kmiecia. Zeszło się więc do osiedla prawie pół wsi przyjaciół, kumoszek, starszych i młodych, proszonych i „przypadkowych". Bo każdy z gości rad był przy tej sposobności popić, pojeść, zakurzyć i wdowca pocieszyć. Chaptaś dostarczył kilka ćwiartówek piwa, z tuzin flaszek okowity, a sąsiadki, bo Magda tknąć się niczego nie chciała, napiekły placków — ot, czego zwyczaj...

Gospodarz, markotny z początku, gdy z tym i z owym trącił się kieliszkiem i popił, rozruszał się zwolna i coraz rzadziej wzdychał za nieboszczką, zwłaszcza gdy pocieszyciele zaczęli mu perswadować, że „żol żolem, a żyć trzeba do śmierci..."

— Kumie! głową muru nie przebije — prawił stary Sowa. — Pon Bóg doł, Pon Bóg wzion, ta żoden rekus nie pomoże!

— Prowda, nima co godać, żeście w stodle żyli bez przygany — wtrącił Kaźmierz Kapłon — więc żołość wos chyto za gordziel. Ale się trzeba postawić, coby wos jankur nie zadłowiuł.

(C. d. nast.).

czyli oskarżenie biskupa przed Sejmem za to, że zarządza składki na cele czysto kościelne. „Piast“ bawi się tu w policyanta, w donosiciela, który według pojęć świata zasługuje tylko na to, by mu napluć w oczy.

Więc Sejm ma rozstrzygać o tem, jakie składki ma się w kościele zbierać?! Więc biskup ma się pytać p. Witosa, czy mu łaskawie pozwoli zgłosić jakąś składkę? Naprawdę, panowie redaktorzy „Piasta“ musieliście chyba na głowę upaść. Przepisywał niegdyś cesarz austryacki Józef II., „bratem zakrystyanem“ za to wówczas nazwany, kościołowi, ile świec ma się świecić na ołtarzu, ale nie wiem, czy odnośnie do składek wpadł na taki pomysł, jak wy, pismaki z „Piasta“. Wyście go przeszli w reformach kościoła.

Wyraził niedawno poseł ks. arcybiskup Teodorowicz w swej świetnej mowie w Sejmie obawę, że nasz Sejm polski który zamiast urządzeniem państwa polskiego, zajmuje się drobiazgowo sprawami Kościoła, nazwą kiedyś złośliwie „sejmem zakrystyanów“. „Piast“ chce porobić z posłów dziadów kościelnych, bo im wtyka w rękę kij z dzwonkiem i każe wybierać składki, by one znać na cele kościelne użyte nie były.

I takie rzeczy wypisuje organ stronnictwa, które chce uchodzić za katolickie?! I jeszcze się „Piast“ dziwi, że się nim bardziej, niż „Przyjacielem ludu“ zajmujemy, że mu błędy wytykamy? Kto weźmie „Przyjaciela“ do ręki i przeczyta choćby jeden artykuł, wie, że ma przed sobą szmatę wrogą religii, bluzgającą otwarcie błotem na Kościół katolicki, papieża i wszystko, co święte i jeśli ma jakie takie sumienie, odrzuci precz tę truciznę. „Piast“ natomiast udaje baranka, ubiera się, jak wilk, w owczą skórę, a kopie i ryje pod fundamentami Kościoła, jak ten turkuć podjadek. To obłudne, faryzajskie postępowanie trzeba piętnować i demaskować, bo ono jest szkodliwsze, niż robota jawnych wrogów. Nie macie panowie prowodyrzy z „Piasta“ odwagi powiedzieć ludowi, że jesteście wrogami Kościoła, bo się boicie, by się ten lud od was nie odwrócił i dlatego chcecie raczej krecią robotą ten lud od kościoła oderwać. W tej szatańskiej robocie będziemy wam zawsze przeszkadzać; bądźcie tego pewni!

Pożyczka państwowa jako lokata kapitału.

Jeśliby kto nie podpisał pożyczki odrodzenia Polski już z samego poczucia obowiązku Polaka względem Ojczyzny, powinien podpisać ze zrozumienia własnej korzyści.

Chyba niema dziś ludzi tak ograniczonych, by trzymali pieniądze w skrzyni bez pożytku, każdy szuka kasy, banku lub innego przedsiębiorstwa, w któremby mógł ulokować swoją gotówkę bezpiecznie i na wysoki procent. Zdarza się nieraz, że ktoś, szukając większego zysku przenosi pieniądze z jednego przedsiębiorstwa do innego, mniej dbając o bezpieczeństwo lokaty, niż o wysokie odsetki, inny znów lokuje je w kasach, do których ma zaufanie, chociażby płacono mu bardzo niski procent.

Przypatrzmy się teraz, czy jest jaka instytucya, zasługująca na większe zaufanie i dająca od pożyczonego kapitału wyższe odsetki niż nasze państwo?

W całej Europie niema drugiego kraju, któryby miał hipotekę tak mało, w porównaniu do swego majątku obciążoną jak Polska. Ziemia i kopalnie, należące do państwa, oszacowane według dzisiejszej wartości pieniądza, przedstawiają majątek, idący w setki miliardów. Nie brak zatem podkładu materyalnego, gwarantującego, że Polska może zwrócić zaciągnięty dług.

Że zaś nasza Ojczyzna jest dłużnikiem chętnym do spłacania zobowiązań, co więcej znaczy, niż hipoteka i że nawet wdzięczność okazuje dobrym obywatelom, widzimy dziś.

Tym, którzy w roku ubiegłym pośpieszyli jej z ratunkiem, zapłaciła 5% odsetek, a dziś zwraca im kapitał, tym zaś, co nadal powierzają jej swe mienie, daje bardzo wysoką bonifikacyę, kto bowiem wpłaca pożyczkę asygnatami skarbu polskiego, zyskuje na każdych stu koronach 15 marek, gdyż przelicza się mu asygnaty stukoronowe po marek 85, a nie po 70. Byłoby więc dowodem lekkomyślności, gdyby kto żądał gotówki za asygnaty z r. 1919, a nie wymienił ich na pożyczkę odrodzenia.

Oprócz tego zapewniło państwo tej pożyczce uwolnienie od podatku t. zw. rentowego, który obowiązuje wszystkie inne pożyczki i wkrótce będzie podwyższony do 10%.

O ile państwo nie zdoła zebrać potrzebnych funduszów drogą dobrowolną, będzie musiało uciec się do pożyczki przymusowej i Sejm zasadniczo już się za tą formą oświadczył. Naturalnie pożyczka taka będzie zastosowana do wszystkich bez wyjątku i to na znacznie gorszych warunkach, bo ani tak wysokich odsetek nie będzie się od niej płaciło, ani też nie oznaczy się terminu, kiedy nastąpi zwrot kapitału. Tym jednak, którzy teraz dobrowolnie podpiszą pożyczkę, Rząd policzy ją jako pożyczkę przymusową w pełnej wysokości, nie zmieniając bardzo dogodnych warunków dzisiejszych.

Największą korzyść osiągną nabywcy pożyczki długoterminowej przy przerachowaniu marek na złote polskie, albowiem pożyczka ta podlega przerachowaniu po kursie o 10% wyższym od kursu ustalonego dla innych pożyczek i dla gotówki, majątek więc ich, ulokowany w długoterminowej pożyczce, wzrośnie o 10% tj. o 10-tą część.

Wielkiej wagi dla tych, którzy muszą mieć płynną gotówkę do różnych interesów, jest ogłoszenie Ministerstwa Skarbu, że pożyczka ta będzie miała w wielu wypadkach charakter gotówki. I tak kuponami będzie można płacić podatki i należytości skarbowe, obligacye i kupony będą przyjmowane na równi z gotówką przez państwowe urzędy, przy zapłacie za ziemię i inwentarz, jako wadja przy licytacyach, kaucye itp., nie będą więc uwięzieniem gotówki, jakby ktoś nieświadomy mógł przypuszczać, lecz tylko należytem i rozumnem jej wyzyskaniem.

Wreszcie jedną jeszcze korzyść i dogodność przedstawiają dla tych zwłaszcza, co nie mają bezpiecznych schowków, ani kas ogniotrwałych, ponieważ będą przyjmowane bez opłaty na przechowanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i urzędy pocztowe.

Tylko państwo własne, troskliwe o dobro swych obywateli, może ofiarować tak korzystne i dogodne warunki, jakie przedstawiają obie ogłoszone pożyczki.

Nasi posłowie przed wyborcami.

Brzezie koło Bochni.

W niedzielę 29. maja br. po sumie odbyło się w Brzeziu koło Bochni przy udziale około 2000 wyborców i wyborczyń zgromadzenie pod gołem niebem, na którem poseł dr. Antoni Matakiewicz złożył sprawozdanie poselskie. Zgromadzenie zagaił treściwem przemówieniem miejscowy ks. proboszcz Jan Karcz, witając przybyłego posła dra Matakiewicza i proponując wybór prezydyum zgromadzenia w osobie gospodarza Franciszka Rajcy, jako przewodniczącego, gospodarza Pawlika ze Zborszyc, jako zastępcy, a Kajetana Radwańskiego jako sekretarza.

Przewodniczący powitał w serdecznych słowach przybyłego posła i udzielił mu głosu. Poczem poseł dr. Matakiewicz w dłuższem, barwnem i dla każdego zrozumiałem przemówieniu przedstawił zadanie i pracę w Sejmie, zapoznając słuchaczy z sytuacyą zewnętrzną i położeniem wewnętrznem Polski.

Omówiwszy dokładnie sprawę Konstytucyi, reformy rolnej, wyżywienia ludności, odbudowy kraju w rozmaitych dziedzinach, zaznaczył, że posłowie katolicko-ludowi, stojąc twardo na gruncie katolickim, popierali zawsze gorliwie konieczności ludowe i dążyli do tego, aby stronnictwa, którym dobro Ojczyzny leży na sercu, starały się dojść do porozumienia, współdziałania. a nadto. by doprowadzono do honorowego zakończenia zubożającej nas coraz bardziej i podkopującej nasz kredyt wojny.

Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos włościanie Radwański. Bułat, Chytroś, Rajca, Pawlik. Weisło i ks. katecheta Worek.

Żalono się na drożyznę materyałów budowlanych, szykany przy zakupie drzewa przez włościan w lasach pańskich ze strony rozmaitych leśniczych przeważnie Czechów, na protekcyę przy przeprowadzaniu odbudowy, na nienależyte wykonywanie ustawy o przymusowem wydzierżawianiu odłogów, na brak ziarna do siewu, oraz najkonieczniejszych artykułów żywnościowych, odzieży, obuwia, nadmierną drożyznę tych artykułów i wyzysk ze strony rozmaitych paskarzy.

Po wyczerpującej odpowiedzi ze strony posła Matakiewicza na wszystkie zapytania, podziękował posłowi przewodniczący Franciszek Rajca za przybycie, a podniósłszy z uznaniem, że poseł Matakiewicz w swem przemówieniu „nie jątrzył ludzi“, lecz starał się ich zachęcić do zgody, miłości i wspólnej pracy, postawił wniosek o uchwalenie posłowi Matakiewiczowi votum zaufania, zaznaczając, że do niego nawet przeciwnicy polityczni z szacunkiem i życzliwością się odnoszą, który to wniosek zebrani wśród okrzyków „niech żyje“, jednomyślnie uchwalili.

Zebranie to trwające kilka godzin, o przebiegu spokojnym, świadczącym o wielkiem zainteresowaniu uczestników, którzy mimo pory obiadowej dotrzymali placu aż do końca i garnęli się do sprawozdawcy z wielkiem zaciekawieniem i zaufaniem, było pocieszającym objawem, że nasza wieś polska zaczyna trzeźwo patrzeć na świat i zdrowym chłopskim rozumem oceniać ludzi i zagadnienia.

Niepołomice, 9 maja 1920 r.

Cichy i opustoszały zamek niepołomicki, co za Polski przedrozbiorowej gościł królów polskich, udających się do puszczy Niepołomickiej na łowy i szukających tu wypoczynku i wytchnienia, co za austryackich czasów zaniedbany, obrócony był na siedzibę rozmaitych cesarskich urzędów, rozbrzmiewa dziś gwarem i tętni życiem, bo oto do hali akustycznej zamku zdążają i księża i inteligencya, włościanie okoliczni i mieszczanie tutejsi, by wysłuchać sprawozdania posła tego okręgu, członka Sejmu odrodzonej, wolnej Rzeczypospolitej, co przybył tu, ażeby złożyć rachunek z włodarstwa swojego.

Pierwszy zabrał głos ks. kanonik i proboszcz niepołomicki Zygmunt Migdał, a zagajając zgromadzenie i proponując wybór prezydyum, zaznaczył, że przybyły poseł Dr. Antoni Matakiewicz, choć jako kandydat na posła w Niepołomicach nie stawał, ale znanym jest tu dobrze, boć się w tym zamku niepołomickim urodził i tu uczęszczał do szkoły, stracił w dzieciństwie ojca, zasłużonego dla miasta i powiatu naczelnika sądu, własną pracą doszedł do stanowiska i mandatu poselskiego, zaś, jako poprzód poseł do parlamentu austryackiego, a obecnie do Sejmu i przewodniczący grupy sejmowej katolicko-ludowej działa pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna“.

Przewodniczącym wybrano inwalidę, bohatera z pod Rokitny, Foniarę, zastępcą mieszczanina Mązyńskiego, sekretarzował p. Pilarz.

Poseł Dr. Matakiewicz przedstawił w dłuższem, z żywem zainteresowaniem słuchanem przemówieniu, najważniejsze zadania, które miał zbierający się Sejm Polski do spełnienia, pracę Sejmu, zdążającą do stworzenia potężnej armii, uregulowania finansów i ugruntowania silnej władzy państwowej. Omówił dotychczasowe prace nad Konstytucyą, zasady reformy rolnej i ustawy, zdążające do podniesienia produkcyi rolnej, oraz sprawę koniecznej odbudowy rolnictwa, przemysłu i rękodzieł, bez czego nie może być mowy o możności pobierania podatków z rolnictwa i przemysłu, z tych najważniejszych źródeł przychodów każdego państwa. Omówiwszy najważniejsze sprawy, dotyczące tak miast, jak i wsi, a w szczególności sprawę aprowizacyi i zaopatrzenia ludności w artykuły koniecznej potrzeby, dał wyraz zapatrywaniu, że najważniejszem nieszczęściem i powodem nędzy społecznej, złego stanu waluty naszej, jest tocząca się wojna, którą trzeba jak najrychlej zakończyć, a dopóki to nie nastąpi, powinno być naszym obowiązkiem w zgodzie i jedności stanów i warstw społeczeństwa wytrwać i pracować. Podniósł także, że odpowiedzialność za rządy w państwie ponosi t. zw. większość sejmowa, do której wprawdzie grupa katolicko-ludowa nie należy, ale zachowując w sobie wobec rządu wolną rękę, popiera zawsze chętnie konieczności ludowe i państwowe, stojąc przytem na gruncie katolickim i odnosząc się życzliwie do duchowieństwa katolickiego, które szczególniej w czasie wojny dało dowód patryotyzmu i bohaterstwa, a tak często narażone jest na przykre i niezasłużone ataki z rozmaitych stron.

Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się ożywiona dyskusya, w toku której przemawiali na temat nojważniejszych zagadnień polityki zewnętrznej i wewnętrznej oraz rozmaitych bolączek ludności, robotnik Łach, mieszczanin Krzos i włościanin Mazur, naczelnik gminy z Woli Batorskiej, który w szczególności, imieniem włościan zastrzegł się stanowczo przeciw zamiarowi rządu, zaprowadzenia powszechnego sekwestru ziemiopłodów, wyrażając przekonanie, że tegoby lud pracujący we dnie i w nocy na roli, nie zniósł, aby mu ktoś wydzielał, ile ma jeść. Opowiedział się również przeciw ograniczeniu godzin pracy i za wolnością pracy, wreszcie za zaniechaniem walk partyjnych i zgodną współpracą wszystkich ludzi dobrej woli nad budową wolnej, silnej i szczęśliwej Polski.

Wogóle wszyscy mówcy odnosili się bardzo życzliwie do wywodów posła Matakiewicza, który na cały szereg poruszonych zagadnień dał jasne i wyczerpujące wyjaśnienia, poczem rejent Stanisław Japa, zaznaczywszy, że z posłem Matakiewiczem zna się nie od dzisiaj, bo pracował z nim wspólnie i w „Sokole“ tarnowskim i w Tow. Szkoły Ludowej, podziękował posłowi Matakiewiczowi za przybycie i jego wydatną pracę w Sejmie i postawił wniosek o udzielenie mu votum zaufania, co zgromadzeni jednomyślnie uchwalili.

Skromność posła Matakiewicza, odwaga w wypowiadaniu publicznem swych przekonań katolickich i występowanie w imię prawdy nawet w obronie nieobecnych przeciwników politycznych, o ile ich niesłusznie zaatakowano, zrobiły na zebranych jak najlepsze wrażenie.

Dobroczynna ustawa.

Od dnia 6 bm. obowiązuje ustawa w sprawie **ograniczenia sprzedaży napojów alkoholowych.** Ograniczenia te odnoszą się do napojów, zawierających więcej niż 2·5%, a mniej niż 45%. Napojów bowiem zawierających nad 45% alkoholu nie wolno pod żadną postacią dla spożycia sprzedawać. Z uwzględnieniem tych ograniczeń nie wolno podawać, ani sprzedawać napojów alkoholowych miedzy innemi: nieletnim niżej lat 18, uczniom szkół niższych i średnich, w bufetach kolejowych i budynkach wojskowych oraz fabrycznych, następnie domach ludowych i budynkach, oddanych do użytku służby publicznej.

W niedziele i święta nie wolno nigdzie sprzedawać napojów alkoholowych, począwszy od g. 3-ciej dnia przedświątecznego do godz. 10-tej rano dnia poświątecznego. Następnie — w miejscowościach, gdzie zarządzono pobór wojskowy, lub wybory, wreszcie poza obrębem miasta wojewódzkiego, lub powiatowego w czasie tłumnych zebrań, jak jarmarków, odpustów itd.

Liczba istniejących szynków nie może być powiększona, a począwszy od 1 stycznia 1921 szynki zostaną zmniejszone w tym stosunku, że na 2500 mieszkańców może przypaść najwyżej jedno miejsce detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych. Nadto poszczególne gminy mogą przez głosowanie powszechne zwykłą większością uchwalić zupełny zakaz sprzedaży napojów alkoholowych. Głosowanie to może zarządzić zwierzchność gminna albo z własnej inicyatywy, lub musi to uczynić na żądanie jednej dziesiątej części mieszkańców gminy, którzy 21 lat skończyli.

Wszelkie wykroczenia przeciw tej ustawie będą karane grzywnami do 100.000 marek i aresztem do trzech miesięcy.

Miejmy nadzieję, że ustawa ta sprowadzi na społeczeństwo błogosławione skutki i przyczyni się do podniesienia moralności, a nadto spowoduje ograniczenie lekkomyślnych wydatków na trunki i wytrąci broń z ręki naszym „najserdeczniejszym“.

!! Pamiętajcie o darze plebiscytowym !!

Nowe opłaty pocztowe.

Uzupełniając podane w numerze 16 wiadomości w tej sprawie, zamieszczamy dokładniejsze przepisy dotyczące wysokości opłat pocztowych i telegraficznych, obowiązujące od 15 kwietnia b. r.

Listy zwykłe: a) do wagi 20 gramów 50 fen., b) do wagi 250 gramów 1 Mk. Opłata za polecenie 1 Mk.

Kartki pocztowe: a) pojedyncze pryw. nakładu (widokówki) 25 fen., b) pojedyncze urzęd. nakładu (urzęd. koresp.) 40 fen.

Druki: do wagi 50 gr. 15 fen., do wagi 100 gr. 25 fen., do wagi 500 gr. 1 Mk.

Przekazy: do 20 Mk 50 fen., do 100 Mk 1 Mk, do 200 Mk 1 Mk 50 fen., do 500 Mk 2 Mk, do 1000 Mk 3 Mk, do 1.500 Mk 4 Mk, do 2000 5 Mk.

Zagraniczne listy: do wagi 20 gr. 1 Mk. Opłata za polecenie 1 Mk.

Kartki pocztowe zagraniczne: a) pojedyncze pryw. nakładu 40 fen., b) pojedyncze urzęd. nakładu 50 fen.

Od telegramów płaci się taksę zasadniczą 2 Mk, a prócz tego 50 fen. za każde słowo.

Z obrad Sejmowych.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu (18 b. m.) odesłano do komisyi skarbowo-budżetowej ustawę 1) o podatku od kapitału i rent, 2) o podatku od skrzynek depozytowych, 3) o podwyższeniu i wyrównaniu stawek przy opłatach stemplowych, 4) o spłatach stemplowych od weksli, 5) o uposażeniu urzędników. Do komisyi prawniczej odesłano ustawę o ochronie lokatorów, poczem przystąpiono do pierwszego czytania **ustawy aprowizacyjnej na rok 1920-21. Jest to rządowy projekt o sekwestrze ziemiopłodów.**

Pos. ks. Lutosławski stwierdza, że stan aprowizacyjny od roku znacznie się pogorszył, ponieważ zboża jest za mało, więc należy albo podnieść produkcyę, albo sprowadzić zboże z zagranicy. Krzywda rolnictwa polega na skrępowaniu racyonalnej produkcyi. Przez zaprowadzenie sekwestru musi nastąpić zmniejszenie produkcyi i dlatego mowca uważa sekwestr za zasadę fałszywą. Rolnictwa się przez to nie uleczy, tylko się je dobije. **Jedyną drogą walki z głodem są kary za przemytnictwo.**

Następny mowca pos. Diamand (socyalista) wskazuje na to, że w tym roku uregulowano byt państwowy tylko dzięki sprowadzeniu znacznych ilości zboża i mąki amerykańskiej. Na przyszły rok żniwo zapowiada się znacznie gorsze. Chodzi o to, aby nabyć środki żywności dla ludności i aby je rozdzielić. Jeżeli będzie wolny handel, ceny niebywale wzrosną. Wolny handel jest możliwy tylko wtedy, gdy towarów jest tyle, aby zaspokoić całe zapotrzebowanie targu. Rząd musi stanowczo zażądać sekwestru, oraz powinien dążyć do obniżenia cen wszystkich towarów [illegible] cenami pozostaje w wziązku kwestya waluty, a w tym względzie polityka rządu jest chybiona.

Mowca twierdzi przeciwnie, niż pos. Lutosławski, a mianowicie, że od czasu powstania państwa do dzisiaj nastąpiło znaczne polepszenie i że idziemy ku uzdrowieniu naszych stosunków społeczno moralnych. Oświadcza się za ustawą o sekwestrze całkowitym.

Minister aprowizacyi p. Śliwiński wywodzi, że od dobrej aprowizacyi zależy los Polski. W przyszłym roku położenie będzie bardzo ciężkie. Najważniejszy nasz produkt, t. j. żyto przepadło. Pszenicy zasiano też bardzo mało i nie możemy też liczyć na zagranicę z powodu złej waluty. Normy żywności muszą być odpowiednie, by nie było potrzeba kupować chleba pozakartkowego. **Minister stwierdza, że pozostaje jedynie** sekwestr. Trudność przedstawia jedynie to, aby płacić rolnikom za zboże taką cenę, by uniemożliwić przemytnictwo. Życzy sobie, aby sekwestru nie wprowadzać gwałtem, lecz Sejm, kierując się interesem i dobrem kraju, powinien go poprzeć swoją powagą.

Wiceminister skarbu p. Rybarski wywodzi, że waluta nasza wtedy podniesie swą wartość, gdy zaczniemy więcej wytwarzać i wywozić. Musimy jak najwcześniej zacząć wywozić, bo w przeciwnym razie nie będziemy mieli za co przywozić. Powołując się na przykład francuski, gdzie uchwalenie przez Izbę kilku miliardów nowych podatków przyczyniło się do podniesienia waluty, oświadcza się wiceminister za jak najrychlejszem uchwaleniem reformy podatkowej. Zupełny, wolny obrót walut zagranicznych jest niemożliwy i musi być urgulowany.

Sprawę odesłano do komisyi aprowizacyjnej.

Zgodnie z zapowiedzią p. marszałka zjawił się w Sejmie Naczelnik Państwa Piłsudski. Marszałek przerwał obrady, a zwracając się do dostojnego gościa, wyraził zgodę Sejmu na politykę zagraniczną rządu. Rozległy się długie, niemilknące okrzyki posłów, witających zwycięzcę bolszewików i zdobywcę Kijowa, poczem Naczelnik przeszedł do sąsiedniego salonu, gdzie rozmawiał z posłami, udzielając im wiadomości z frontu wschodniego. Zdaniem Naczelnika stan bolszewików jest pod każdym względem zły.

Po przerwie przystąpiono do sprawozdania ks. Blizińskiego w **sprawie kredytu 11 milionów na kolonie letnie dla dziatwy.** Sprawozdawca przedstawił straszne położenie dziatwy polskiej. W szkołach początkowych stwierdzono 52 procent suchotników. Ze wschodniej Małopolski należałoby wysłać 15 tysięcy dzieci na kolonie, a 14 tysięcy na półkolonie. Komitet krakowski proponuje wysłanie na kolonie 5500 dzieci. Wielkopolska pragnie przygarnąć dzieci z Białorusi, Westfalii,

Berlina i t. p., a nadto 10 tysięcy dzieci z terenów plebiscytowych, a szczególnie dzieci z Górnego Śląska, Warmii i Mazurów. Ogółem dla wysłania na kolonie 30 tysięcy dzieci potrzeba 11 milionów marek. Wniosek komisyi przyjęto.

Teraz zabrał głos pos. Głąbiński, który przedstawił zbrodnicze gwałty czeskie w Zagłębiu karwińskiem, znęcanie się Czechów nad robotnikami i działaczami polskimi na Śląsku, oraz ciężkie pobicie inżyniera Kiedronia. Mowca żąda usunięcia żandarmeryi czeskiej i wszelkich władz czeskich przez linię demarkacyjną, zaznaczając, że **Polska będzie musiała w przeciwnym razie zabezpieczyć spokój i życie ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim własną siłą orężną i zerwie stosunki dyplomatyczne z Czechami.**

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Na posiedzeniu Sejmu we środę (19 b. m.) omawiał minister handlu i przemysłu p. Olszewski sprawę głodu papierowego. Zapotrzebowanie naszo wynosi 1.500 wagonów miesięcznie, a fabryki wyrabiają 200 do 250 wagonów. Od 1 czerwca 150 wagonów papieru miesięcznie będzie oddane na potrzeby wydawnictw, szkół, prasy wedle cen oznaczonych przez rząd. Gdyby ten sposób okazał się niedostatecznym, rząd opracował ustawę o sekwestrze papieru.

Następnie omawiano projekt ustawy polskich kas oszczędności. Według referatu p. Adama kasy te mają podlegać rządowi, nie zaś Sejmowi. Izba przyjęła ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono z kolei do rozpraw o kasach chorych. Izba przyjęła całą ustawę, poczem obradowano o sprawach aprowizacyjnych. Stwierdzono, że wszystkie wnioski w tej sprawie zostały załatwione.

Poza porządkiem dziennym przystąpiła Izba do **sprawy Śląska Cieszyńskiego.** Sprawozdawca p. Pazek przedstawia uchwałę komisyi do spraw zagranicznych, że wobec nadużyć czeskich i bezomnieczęści komisyi plebiscytowej, plebiscyt na Śląsku jest niemożliwy. **Polska nie może znosić dalej zamachów czeskich** na życie ludności polskiej, a rząd powinien zwrócić uwagę rządowi czeskiemu na skutki, jakie z tego powodu mogą wyniknąć.

Minister spraw zagranicznych p. Patek potwierdził wywody referenta i zaznaczył, że Czesi nie szanują ani mienia, ani życia, ani praw obywatelskich Polaków, a komisya koalicyjna patrzy na to przez palce. Rząd stoi na gruncie plebiscytu, ale wykonanie tegoż w obecnych warunkach jest niemożliwe. Rząd polski zwrócił uwagę rządowi czeskiemu, że to, co się obecnie na Śląsku Cieszyńskim dzieje, może mieć skutki nieobliczalne tak teraz, jak i na przyszłość wykopać może przepaść nienawiści między narodem polskim a czeskim.

Pos. Zamorski przedstawia, że za wszystkie zajścia na Śląsku Cieszyńskim ponosi winę przewodniczący komisyi plebiscytowej hr. Manneville. Mowca stwierdza ze smutkiem, że wojsko francuskie łamie wolność polską i że powinniśmy zwrócić się do rządu i parlamentu francuskiego z zapytaniem, czy wiedzą, co się na Śląsku dzieje. Dziś każdy Polak ma prawo powiedzieć p. hr. Manneville: „Idź precz, boś winien krwi!“.

Pos. Kunicki wywodzi, że rząd czeski czyni wszystko, aby plebiscyt uniemożliwić, a komisya plebiscytowa chce udowodnić światu, że Polacy są na Śląsku w mniejszości, ponieważ pozwolą się gnębić bandom czeskim. Niech się więc ani Sejm, ani rząd polski nie dziwi, że przyszedł kres nadużyciom. Sejm nie powstrzyma ludności śląskiej od samoobrony, gdyż nie może mówić: „Dajcie się bić!“ Rezolucyę komisyi przyjęła Izba jednogłośnie.

Marszałek Sejmu wezwał wreszcie posłów, by zachęcali swych wyborców do podpisywania pożyczki polskiej. Przemawiają za tem nie tylko wielkie korzyści z zakupienia pożyczki, ale jest to także obowiązek narodowy.

„Każdy Polak, który okazywałby rządowi brak zaufania do naszej przyszłości, dopuszcza się zbrodni, bo ułatwia robotę wrogom. Wołajcie do współobywateli słowami Piotra Skargi, który mówi: „Gdy okręt tonie, głupi opatruje swoje tłumoczki, a na ratunek okrętu nie idzie“. Nawą państwową miotają wichry, żołnierz polski musi walczyć o spokój nasz, o spokój całej Europy. A my, którzy nie mamy sposobności przelewać krwi za Ojczyznę, mamy święty obowiązek ułatwić Rzeczypospolitej kredytem wykarmienie naszego żołnierza. Przypominajcie współobywatelom, że odzyskaliśmy wprawdzie wolność, ale biada narodowi, który nie jest gotów do ofiar na okupienie wolności“.

Przemówienie Marszałka będzie na życzenie konwentu Seniorów rozplakatowane w całej Polsce.

Następne posiedzenie odbędzie się 28 b. m.

Dookoła sprawy polskiej.

Minister aprowizacyi p. Śliwiński zjawił się w Krakowie, gdzie zaznaczył, że racya chleba będzie podwyższona od 24 maja, oraz że musi być zaprowadzony sekwestr zboża, zanim będzie można wprowadzić wolny handel. Minister był także w Bochni, Wieliczce, Cieszynie, Zakopanem, Gorlicach, Tarnowie i t. d.

Na przyjęciu dziennikarzy wiedeńskich i zagranicznych w Wiedniu oświadczył poseł polski Szarota, że koalicya uznaje konieczność ofenzywy polskiej przeciw bolszewikom, jako obronę przed zaczepnemi działaniami Trockiego, oraz zgadza się na politykę polską wobec Ukrainy. Koalicya przyznaje również Polsce prawo uczestniczenia

w konferencyi w Spaa. Delegatem polskim ma być p. Roman Dmowski, który powrócił do Warszawy i ma stronnictwo narodowo-demokratyczne całkiem przekształcić.

Czesi oświadczyli nauczycielom polskim na Śląsku, że każdy dostanie od rządu czeskiego 25 tysięcy koron czeskich, równych 80 tysiącom marek polskich, jeśli pójdą Czechom na rękę. Nie znalazł się jednak ani jeden nauczyciel polski, którzyby się dał kupić. Stwierdził to pos. Buzek na posiedzeniu sejmowem. **Dzielnym nauczycielom śląskim cześć!**

Ludność polska doprowadzona do ostateczności wskutek gwałtów czeskich chwyciła się środków samoobrony i odwetu. Dnia 18 maja ruszył lud roboczy z Zagłębia do Cieszyna i zażądał groźnie stanowczo uwolnienia aresztowanych Polaków: porucznika W. P. Ziętka, oraz sierżantów Tomczyka i Pawlicy. Sędzia uwolnił uwięzionych, a gdy ci wyszli z więzienia obrzucono ich kwiatami i na rękach zaniesiono na Rynek. Koło hotelu „pod Wołem" padły z okien strzały z ręki Czecha, a dwóch zabitych i dwóch ciężko rannych Polaków runęło na ziemię. Uniesiona słusznym gniewem ludność polska zdemolowała hotel i ukarała doraźnie zbrodniczego Czecha, którego z trudem udało się wyrwać żandarmeryi i odprowadzić na odwach.

Następnie uwolniono aresztowanych przez Francuzów dwóch poruczników W. P. braci Czernerów, jednego żandarma i górnika Szkułę. Oddziały francuskie i włoskie musiały ustąpić przed groźną postawą tłumów. Zamieszanie chciały wykorzystać szumowiny czeskie i rozpoczęły rabunek, ale przeszkodzili temu polscy robotnicy i zaprowadzili porządek. **W Cieszyńskiem zaprowadzono stan wyjątkowy.**

W odpowiedzi na gwałty cieszyńskie rozpoczęli polscy górnicy w Karwinie strajk, stawiając komisyi plebiscytowej ultimatum. **Dnia 22 b. m. uderzyły kilkunastotysięczne bandy czeskie niespodzianie na Karwinę** i zajęły trzy kopalnie. Ludność jednak miejscowa ruszyła i odparła atak czeski na granicę Karwiny. Położenie jest bardzo poważne. W takich warunkach niema o plebiscycie mowy. Raczej można się spodziewać, że lada dzień może wybuchnąć wojna między Polską a Czechami.

Polska otrzyma od Włoch 400 aeroplanów; wśród nich znajdują się wielkie aparaty bojowe, które były postrachem wojsk b. monarchii austro-węgierskiej.

Dzieci polskie na Górnym Śląsku ropoczęły strajk, żądając wprowadzenia języka polskiego do szkół i nauczycieli Polaków. Nauczycieli Niemców wypędza ludność ze swoich wsi.

W wyborach do Sejmu polskiego, które się odbyły niedawno na Pomorzu, uzyskało najwięcej mandatów narodowe stronnictwo robotnicze. Gen. Haller zostały wybrany w obu okręgach pomorskich. Socyaliści ani zwolennicy „Piasta" nie uzyskali ani jednego mandatu.

Przy wyborach do Zgromadzenia konstytuującego **wolnego miasta Gdańska zostało wybranych 7 Polaków.**

Na frontach polskich

trwają uporczywe walki. Bolszewicy, chcąc zatrzeć wrażenie doznanych klęsk, atakują zaciekle. Nad Dźwiną musiały się nasze wojska nieco cofnąć pod naporem bolszewików. Nad Berezyną odpierają nasze oddziały zwycięsko ataki nieprzyjaciela i biorą licznych jeńców. Kijów jest niewzruszenie w naszych rękach.

Dowódcą całego frontu przeciwrosyjskiego został zamianowany gen. Szeptycki.

Ze świata.

ROSYA. Gdy dzielne polskie oddziały do bram Kijowa pukały, wroga żelazem pokryły i dwunastą armię zbiły, gdy bolszewików ostatki zbierały swoje manatki i miały dać z miasta „nura", zeszła się rada ponura i uradziła w prędkości, by część czerwonych ichmości w mieście Kijowie została i zarazę wszędzie siała. Pięciu polskich komunistów i wielu socyalistów miało buntować żołnierzy, lud podburzać do grabieży, polsko-ukraińskie władze osłabiać w zgodzie, w powadze. Pewien oddział bolszewicki (sami Srule, Mośki, Icki), miał dopuszczać się rozbojów, judzić lud do niepokojów a naszych wodzów naczelnych naszych jenerałów dzielnych: Naczelnika Piłsudskiego i bohatera Śmigłego otoczyć pieczą troskliwą i przenieść w wieczność szczęśliwą, skądby bolszewickiej fali rozlewu nie tamowali. Sądzimy jednak niezbicie, że krótkie jest zbójów życie, że Icki, Mośki i Srulki przelękną się polskiej kulki i że cichutko usiedzą, jak trwożny zając pod miedzą.

Trockiego wciąż boli głowa — Polacy mu spać nie dają, a więc woła Brusiłowa, by dowodził ruską zgrają, by był wojska dyktatorem i Polaków brusił pięknie — lecz pod polskich wojsk naporem „Brus" moskiewski także pęknie.

NIEMCY widząc, że Śląsk Górny do plebiscytowej urny rzuci większość polskich głosów, pragnąc z Polską lepszych losów, wytężają wszystkie siły, by się walki rozogniły, by ludność polska z rozpaczą ujęła laskę żebraczą i podniosła na Krzyżaków którzy tych nędznych żebraków, wyzutych z opieki prawa, zniszczyliby, żeby sława urosła krzyżackiej pięści, a Polska pękła na części. Różne bojowe oddziały na Górnym Śląsku powstały, które tajnie broń gotują i ludność

polską prowokują, po cichu alarmy grają, do walki się z Polską czają.

Na Mazurach i na Warmii rozbitki niemieckich armii hulają jakby bandyci, krzywd i krwi polskiej niesyci.

Koalicya nic nie widzi, choć Niemiec z niej także szydzi. Ponoć z niemieckich lombardów i z obszernych szwabskich miechów sto dwadzieścia miliardów na spłacenie wielkich grzechów weźmie zwycięska ententa — niech Niemiec więcej nie broi i niech na zawsze pamięta, że świat zbójom „kartę kroi“.

CZESI porządnie głodują, brak pieniędzy, bankrutują... Nawet od kilku miesięcy wśród urzędników tysięcy rozlega się wciąż wołanie: „Co sem tadi z nama stanie? Wszak bez chleba i bez płacy nie będziem żyli jak ptacy!“.

WŁOCHY. Jugosławii Włoch niemiły.. Gdy kilku Włochów zabiły bandy słowiańskie swawolne, do wszystkich wybryków zdolne, wtedy Włosi w jednej chwili gród Durazzo obsadzili i cieszą się, że głupotą biednych Słowian znowu gniotą.

FINLANDYA jakoś teraz bolszewikom już nie sprzyja i zuchwale odpowiada, że z Trockim teraz nie gada; niech czeka krwawa hołota, aż Finlandczykom ochota przyjdzie mówić o pokoju, albo też ruszyć do boju.

TURCYA. Sułtan widzi: źle się dzieje... turban na głowie się chwieje, szabla proroka stępiała, a Turcya zmalała, że kalifowi biednemu na utrzymanie haremu grosza całkiem nie wystarczy, że państwem jego frymarczy, że kraje jego obszary Francuz oraz Lloyd Żorż stary — postanowił lud zasmucić, berło swe do kąta rzucić, które ententa niecnota odarła całkiem ze złota.

Zaś turecka policya swoje obowiązki mija, bo strzały konstabla-zbira przyniosły śmierć dla wezyra.

† Dr. Bronisław Dulęba.

Wśród niezwykłych okoliczności pożegnał się z tym światem wielki organizator Kółek roln. i niestrudzony pracownik dr. Bronisław Dulęba. Zmarł dnia 18 maja br. w Szynwałdzie pod Tarnowem, dokąd przybył na uroczystość zakończenia kursu gospodyń wiejskich, w którym brało udział 35 dziewcząt. 78-letni starzec doznał niezwykłego wzruszenia, gdy się na tej uroczystości spotkał z gen. Hallerem, zaproszonym przez ks. Siemieńskiego. To radosne wzruszenie go zabiło. Bo też przepiękna była to chwila, gdy do fotografii stanęli trzej niestrudzeni pracownicy dla dobra Ojczyzny: gen. Haller, ks. Siemieński i ś. p. Dr. Dulęba. A w kilka godzin potem ten ostatni już nie żył.

A życie jego to dzieje nieprzeciętnego człowieka. Urodzony w r. 1843 w Głobikówce, pow. Pilzno, uczęszczał do gimnazyum w Tarnowie i we Lwowie, kończy prawo we Lwowie, bierze udział w powstaniu w r. 1863, w r. 1883 zakłada Towarzystwo Kółek rolniczych, zostaje jego sekretarzem, potem wiceprezesem, a wreszcie protektorem. Jego dziełem jest Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, kursa dla sklepikarzy w Rzeszowie i Krakowie, a wreszcie Szkoły gospodyń wiejskich. To tylko krótki szkic jego działalności.

Padł na posterunku, oglądając plony swej pracy. Pogrzeb jego odbył się w Szynwałdzie dnia 21 maja po południu przy licznym udziale włościan i duchowieństwa. Nieśli jego trumnę do krypty, w której spoczął, na swych barkach włościanie, bo dla ich dobra pracowite swe życie poświęcił. Pozostał i po śmierci między nimi w Szynwałdzie, tam też ma być wzniesiony jego pomnik.

Żegnał go w serdecznych słowach jako przyjaciela narodu, ludu i niewiasty polskiej dawny znajomy ks. Lenartowicz z Tarnowa, wyrażając życzenie, by jego duch cierpliwości, wytrwałości i bezpartyjności żył zawsze w kółkach rolniczych. Żegnali go imieniem kółek rolniczych i Związku ekonomicznego p. Pluta i ks. Siara.

Gen. Haller nie mogąc przybyć na pogrzeb, nadesłał na ręce ks. Lenartowicza następujący telegram z Zakopanego: „Zapóźno otrzymawszy wiadomość, przybyć nie mogę. Proszę wyrazić moje najszczersze współczucie. Zamiast wieńca przesyłam 500 Mk na zapoczątkowanie fundacyi imienia ś. p. Dulęby na stypendya dla niezamożnych uczenic zakładu w Szynwałdzie, gdzie na posterunku pracy społecznej zakończył swoje życie niestrudzony protektor Towarzystwa Kółek rolniczych“.

Lud polski powinien urzeczywistnić myśl rzuconą przez wielkiego generała i składając hojne datki na owe stypendya, okazać wdzięczność niezmordowanemu działaczowi ś. p. Drowi Dulębie. W sercach swoich powinien mu lud polski wznieść żywy pomnik, przechowując jego pamięć i przekazując ją potomności.

Odpoczywaj w pokoju zacny Obywatelu i dzielny Synu Ojczyzny! Cześć Twojej pamięci!

Korespondencye.

SZCZUCIN. W miasteczku naszem odbyły się wybory do rady gminnej dnia 11 maja b. r. Na wybory te nie tylko gmina, ale cała parafia spoglądała z ciekawością, ale zarazem z obawą, albowiem jak w każdem prawie mieście tak i u nas dużo jest żydów, nawet więcej niż trzecia część mieszkańców. Zanosiło się na to, że oni wybiorą dużo radnych z pośród siebie, gdyż w II. kole mieli przewagę, a w 3 i 4 o mało co nie równali się z katolikami. Z tego względu też żydzi cieszyli się, że właściwie oni będą decydować o wyborach, albowiem liczyli, iż między katolikami będzie rozbicie, albo nie wszyscy przyjdą głosować.

Poznał jednak niebezpieczeństwo nasz Ks. proboszcz Ligęza i gorąco wezwał wszystkich katolików, aby się do wyborów stawili i na jedną listę głosowali. I dzięki jego wpływowi, oraz zapobiegliwości burmistrza p. Borzędowskiego, wybory wypadły nadspodziewanie. W czwartem kole nie wyszedł ani jeden żyd, a w 3 to nawet żydzi, zrażeni do głosowania, nie przyszli; jedynie w 2 kole przeprowadzili swoich kandydatów. Burmistrzem został wybrany ponownie p. Borzędowski jednomyślnie przy wstrzymaniu się jednego radnego od głosowania. Widać stąd, jak wielkiem cieszy się zaufaniem całej gminy.

SMĘGORZÓW, pow. Dąbrowa. Przeżywaliśmy podniosłe chwile i miłe uroczystości w pierwszej połowie maja b. r.

(Ci, co czytają te słowa, niech pamiętają, że to wszystko po raz pierwszy przeżywała nowa gmina i parafia).

„3. Maja“ święciliśmy uroczystem nabożeństwem z kazaniem, które wygłosił nasz gość, Ks. katecheta ze Szczawnicy. Wieczorem odbyła się skromna uroczystość w szkole. Pięknie deklamowały dziewczęta szkolne. Szczególniejsze uznanie zyskała Jachymówna — i słusznie.

Ale już niezwykłe święto mieliśmy 9 maja. Pierwszy odpust w naszej parafii.

Kapłanów było dwunastu.

Kościółek nasz ubożuchny, świeżo odmalowany i drugim ołtarzem wzbogacony, tonął w zieleni i kwiatach, przystrojony przez dziewczęta starsze pod kierunkiem pp. Łukasiewiczówny i Swobodówny.

W czasie nabożeństw śpiewał chór dziewcząt szkolnych i starszych, wyćwiczony, dzięki niezmordowanej pracy, cenionej przez całą parafię nauczycielki miejscowej, p. Leony Łukasiewiczówny.

Poza kościołem uwijał się „Związek młodzieży“, zbierając datki na „dar narodowy“. Zebrano 341 K. 30 h., które przesłał Ks. proboszcz Zarządowi gł. T. S. L.

Wieczorem największa sala szkolna wypełniła się po brzegi publicznością. Ruchliwy, choć niedawno założony „Związek młodzieży“ odegrał wcale udatnie sztukę ludową ś. p. Ks. Wróbla p. t. „Przyjaciele ludu“.

W przerwach przygrywała muzyka miejscowa.

Jeśli się zważy, że to było pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie w Smęgorzowie, pierwsze — wogóle — u nas przedstawienie amatorskie, to z całem uznaniem podnieść należy pracę Patrona naszego „Związku młodzieży“, przezacnego Ks. Prob. Sandeckiego i młodych aktorów.

Z pośród licznych amatorów najlepiej wywiązali się ze swych ról: S. Rozkuszka (Jochym), W. Bania (Bartosz), J. Bania (Janek), J. Kowal (pisarz), S. Zych (Wojciech) i S. Baniówna (Agata).

Dochód był pokaźny, bo 991.80 K. Z tego przeznaczono (potrąciwszy wydatki) na „Bibliotekę parafialną“ 345.80 K, a 400 K na fundusz miejscowego teatru amatorskiego, zostającego pod zarządem Ks. Proboszcza.

Mamy w Bogu nadzieję, że nasz „Związek młodzieży„ stanie się zawiązkiem rzetelnej pracy oświatowej i umoralniającej w naszej wsi (i sąsiednich) pod sprężystem kierownictwem Ks. Proboszcza i przy tak dobranym składzie Zarządu, jak obecny.

Prezesem jest: Stanisław Rozkuszka, sekretarzem Jan Bania mł., skarbnikiem Karol Taraska.

Szczęść Boże zgodnej i wytrwałej pracy!

W.

Pasiecznikom ku rozwadze.

W odmienny sposób prowadzę pasiekę, niż inni i dlatego chcę go przedstawić.

Bardzo wczesną wiosną staram się zoryentować w pasiece co do siły pni i pewną ilość zwyczajnie połowę pasieki przy ewentualnem podsycaniu syropem przygotowuję do tego, by z nich módz porobić sztuczne ablegry już w połowie maja, tj. aby w tym czasie mieć już w każdym z tych pni przynajmniej po około sześć ramek czerwiu.

Kiedy do tego doprowadzę, wtedy w pierwszej połowie maja odstawiam każdy z tych pni na nowe miejsce i wybieram ramki całkiem puste, matkę i połowę ramek z czerwiem, uważając, aby czerw był o ile możności dojrzały.

To wszystko stawiam do ula pustego, który ustawiam na miejscu pierwotnem, dodając do niego suszu, wobec czego w tym ulu zbierze się lotna pszczoła matka i połowa czerwiu dojrzałego, który niezadługo zasili ten pień w młodą pszczołę.

Słaby rój świeżo zrobiony pozostawiam na nowem miejscu w spokoju, dodając mu matkę, aby na wypadek zimna w nocy nie zaziębił czerwiu.

W roju tym pozostanie młoda pszczoła, młody czerw i wszystkie ramki z miodem i zajmie się on przedewszystkiem tem, aby wyhodować sobie matkę.

Jeszcze przed zrobieniem tego sztucznego roja, tj. od początku maja zaczynam pilnie uważać na drugą połowę pasieki, aby również i te pnie wzrosły w siłę prędzej, niż przy zwykłem pozostawieniu ich samemu sobie i w tym celu w razie potrzeby podsycam je.

Robię to w tym celu, aby z końcem maja lub z początkiem czerwca módz odebrać każdemu z tych pni po dwie lub trzy ramki czerwiu razem z resztkami miodu, które tym pniom pozostał z zimy.

Słaby rój sztuczny, zrobiony poprzednio w przeciągu dwóch tygodni będzie już miał dojrzałe mateczki i po upływie tego czasu (mają dość miodu) nie będzie miał czerwiu, któryby wygrzewał. Wobec tego, aby mu dać robotę i zapobiedz rojeniu, a w drugiej połowie starych pni pobudzić

matkę do czerwienia, odbieram z pni drugiej połowy pasieki z końcem maja lub w pierwszych dniach czerwca znowu ramki z miodem szytym, o ile takie jeszcze są, tudzież dwie lub trzy ramki z czerwiem jak najbardziej dojrzałym (odmiennie zatem, niż przy poprzedniej robocie) i te ramki wstawiam do tych roji stzucznych, które poprzednio porobiłem.

Korzyści z takiego prowadzenia są następujące:

I. Osłabia się wprawdzie wszystkie pnie, ale równomiernie, a za to ma się w krótkim czasie półtora razy tyle pni i matek czerwiących w tym czasie, gdy w pasiece rozchodzi się o jak największą ilość czerwiu.

II. Zapasy miodu z roku poprzedniego mam zebrane w ulach nowych świeżo zrobionych i z tych uli w początku miodobrania robię pierwsze miodobranie.

III. Ule świeżo zrobione w chwili odgradzania względnie duszenia matki w ulach przeznaczonych do miodobrania (stare), puszczam na krótkie ramki, bo będą ciągnąć robotę pszczelną przez cały czas miodobrania, gdyż mają całkiem młodą matkę.

IV. Przytem z uli świeżo zrobionych uzyskuję po parę ramek, które już młoda matka zaczerwiła i tych ramek używam do zasilania tych starych pni przeznaczonych do miodobrania, które mają mniej ramek zaczerwionych.

V. Zapobiegam tą innowacyą rojeniu się silnemu pni starych, które skutkiem tego więcej się zajmą zbieraniem miodu, a przynajmniej nie miałem wypadków rojenia się tych pni, z których w połowie maja roje porobiłem, co nieraz dla pasiecznika jest dobrem, gdy ma wielką pasiekę, lub gdy czem innem jest w czasie miodobrania zajęty i rójce nie może całego dnia poświęcić lub podołać pracy.

VI. Owe nowe roje porobione w połowie maja przewyższą w pracy naturalne roje lipcowe. Zaciągną mi 10—11 ramek i to czystą pszczelną robotą i nazbierają tyle miodu, że zawsze będzie im można parę ramek przy końcowych miodobraniach odebrać. Najczęściej robię też tak, że z uli starych, z których miód biorę, wybieram więcej, niż powinienem wziąć, ale wynagradzam im to z nowych (w maju porobionych roji), wybierając w jesieni po kilka ramek pełnych szytego miodu i wstawiając to starym na zimę.

Przy takich rojach robionych w maju niema mowy o tem, aby się zdarzyło, jak to czasami bywa z rojami, aby zabrakło im miodu, bo zawsze mają go za dużo, ani o tem, aby nie zarobiły wszystkich ramek w ulu i pasiecznicy, którzy byli zwolennikami naturalnych roji (z początkiem lipca) przyznawali, że pnie moim systemem prowadzone były jeżeli nie lepsze od ich roji naturalnych, to w każdym razie im nie ustępowały.

VII. Jeszcze jest jedna korzyść najważniejsza, a to, że skutkiem odebrania czerwiu raz w jednej połowie pasieki, a potem w drugiej zostaje matka pobudzona do silniejszego czerwienia, a przecież w maju chodzi nam o to, aby wykorzystać siłę czerwienia matki jak najbardziej.

VIII. Powinno się w każdym pniu pasieki uważać, aby rozdzielić o ile możności robotę równomiernie między pnie, a nadto dać każdemu robotę, do jakiej w danej chwili on jest zdatnym.

To też w moim systemie uważam za dobre, że matka zostaje w tym pniu, z którego się zabiera część czerwiu; po drugie, że pszczoła lotna zostaje w tym pniu, skąd zabrano miód, po trzecie, że pszczoła młoda zostaje tam, gdzie jest miód i czerw, a niema matki, bo zajmie się wyhodowaniem matki i czerwiu, skoro i tak na razie jako młoda nie może zbierać miodu.

Sposób mój praktykowałem z dobrym skutkiem jeszcze przed wojną i podać przy tem muszę warunki, wśród jakich pasieki tu się rozwijają. Przez maj, a szczególnie w czasie kwitnięcia agrestu, aż do pierwszych dni czerwca mamy pożytek, który ustaje po okwitnięciu akacyi, poczem nastaje druga mniej dobra dla pasiek połowa czerwca, ale w pierwszych dniach lipca nastaje pożytek ważny w pasiecznictwie, tj. pożytek lipowy, a po nim najważniejszy h r e c z a n y, bo w naszych okolicach dużo hreczki sieją. Jeżeli gdzie podobne warunki rozwoju pasiek istnieją, to mogę polecić mój system do próby, a napewno nie zawiedzie. **Edmund Uranowicz z Brzeżan.**

Rozmaitości.

Kalendarz na czerwiec 1920

(od 30 maja do 5 czerwca)

30	N.	1. po Z. Św. Tr. P.
31	P.	Petroneli, Anieli
1	W.	Jakóba Strepy b. ☾
2	Ś.	Marcelina
3	C.	**Boże Ciało**
4	P.	Franciszka Car.
5	S.	Bonifacego

Żywność z Ameryki. Ci, którzy mają krewnych lub znajomych w Ameryce, otrzymywali od nich paczki z żywnością. Podróż ich trwała bardzo długo, często zaś korzystali z podarków złodzieje. Obecnie sprawa będzie uproszczona. Polak w Ameryce zamiast przysyłać swoim krewnym pieniądze na zakupno żywności, wpłaca do jednego z amerykańskich banków 10 lub 50 dolarów. Otrzymuje potwierdzenie wpłacenia tej kwoty i to potwierdzenie posyła w liście swoim krewnym w Polsce. Krewni odebrawszy to potwierdzenie, wysyłają je również w liście pod adresem: „A m e r y k a ń s k i W y d z i a ł r a t u n k o w y, W a r s z a w a, ul. K a r o w a, H o t e l B r i s t o l“. Do tego listu trzeba dołączyć kartkę, napisaną

dokładnie i wyraźnie, a na niej podać swoje nazwisko, imię, adres, oraz życzenie, w jakiej miejscowości chcą odebrać przesyłkę żywności, czy ją chcą odebrać osobiście, czy też przez miejscowy Komitet Pomocy dzieciom. Za parę dni otrzymają odpowiedź z Warszawy z zawiadomieniem, gdzie się mają zgłosić i kiedy, a gdy się zgłoszą w oznaczonem miejscu, otrzymają paczkę z żywnością.

Jednolita taryfa kolejowa w całej Polsce. Według wiadomości, jakie otrzymano z ministerstwa kolei, od 1 czerwca będzie ustalona jednolita taryfa kolejowa na wszystkich liniach kolejowych w Polsce.

Straszna katastrofa kolejowa pod Jarosławiem. We środę dnia 19 b. m. koło godziny 2 w nocy zderzył się na stacyi Munina koło Jarosławia pociąg pospieszny idący ze Lwowa do Krakowa z pociągiem ciężarowym szybującym na tej linii. Zderzenie było straszne. Maszyna, wóz służbowy i pięć wozów towarowych zostało zdruzgotanych. Przy pociągu pospiesznym maszyna, wóz służbowy, dwa wozy trzeciej klasy zostały zdruzgotane, trzeci zaś wóz trzeciej klasy uległ częściowemu rozbiciu. Zabitych zostało 14 osób, rannych około 80 osób. — Przyczyną katastrofy miała być silna mgła, z powodu której maszynista nie widział sygnałów przy wjeździe na stacyę.

Błogie skutki ustawy antyalkoholowej. We Lwowie istnieje obecnie 2.000 szynków. Według nowej ustawy sejmowej ma być ich liczba zmniejszona do 80—90. Rada miasta oświadczyła się za wykonaniem ustawy, co u szynkarzy wywołało niesłychaną panikę.

Nieproszeni goście. Przez Nowy Sącz przejeżdża co kilka dni pociąg z żydami, którzy rzekomo pochodzą z Galicyi, osiedlili się przed laty na Węgrzech, a teraz ich rząd węgierski wydala, jako obcych poddanych. Niektórzy z nich spędzili po kilkanaście i kilkadziesiąt lat na Węgrzech i zupełnie nie znają języka polskiego, mimo to poczuli się nagle obywatelami polskimi i osiedlają się w Galicyi. Miasta i miasteczka galicyjskie zaludniają się tymi przybyszami, jakkolwiek Palestyna stoi już dla nich otworem.

Równocześnie wraca do Galicyi masa żydów z Ukrainy. Władze powinny ściśle badać, jak się przedstawia przynależność tych przybyszów, którzy alarmują świat „pogromami" w Polsce, a jednak pchają się do nas nieproszeni.

Ofiarność włościan na plebiscyt. „Słowo Kujawskie" donosi: Na zebraniu Rady gminnej Piotrków Kuj. postanowiono jednogłośnie opodatkować się na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku po 1 marce z morga. Obywatelski czyn zasługuje na szczególniejszą uwagę i pochwałę.

Z powodu uchwały Sejmu o patronacie wystosował prymas kardynał Dalbor imieniem biskupów polskich do prezydenta ministrów Skulskiego pismo, **w którem stwierdza, że** uchwała Sejmu z dnia 4 marca **stoi w sprzeczności z prawem kościelnem**, które dąży do zniesienia prawa patronatu i zakazuje na przyszłość tworzenia nowych patronatów, że ta uchwała wkracza w wewnętrzne życie Kościoła i jest zamachem na jego wolność. Biskupi polscy stają i stać będą w sprawie patronatu na stanowisku prawa kościelnego.

Wypłatę za bydło, pobrane przez „Pecusa" jesienią 1918 r. dla Austyi, ma uskutecznić skarb państwa. Tak uchwaliły komisye sejmowe. Oby się to wreszcie stało jak najprędzej!

Kiedy będą dopłacać za pobrane konie do wojska? Na podstawie ustawy z 23 stycznia b. r. ma rząd dopłacać za konie, pobrane do wojska. Za konie, pobrane od lipca do pierwszego listopada 1919 r. 50% ceny; za konie, pobrane od 1 listopada do 1 stycznia 1920 r. 75% ceny, a za konie, pobrane 1 stycznia 1920 r. 100% ceny. Wypłata rozpocznie się w czerwcu, o czem starostwa zawiadomią gminy.

Tańsze lekarstwa dla ubogich. Rozporządzeniem z 20 kwietnia b. r. Nr. 1914 ustanowiło ministerstwo zdrowia publicznego dla osób ubogich niższą taksę aptekarską za pewne lekarstwa. Dla kogo zatem poniesienie kosztów nabycia lekarstw po cenach zwykłej taksy aptekarskiej uniemożliwiałoby utrzymanie własne lub też najbliższej rodziny — ten powinien to oświadczyć swemu lekarzowi, który wówczas ma obowiązek umieszczenia na recepcie odpowiedniego dopisku, na podstawie którego apteki wydawać będą leki po znacznie zniżonych cenach.

Powrót jeńców Polaków z Rosyi. Komitet dla sprowadzenia jeńców w Krakowie otrzymał z ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie wiadomość, że rząd polski w sprawie jeńców-Polaków, pozostających w niewoli rosyjskiej na Syberyi, poczynił daleko idące kroki natury dyplomatycznej, które mają na celu przyspieszyć uwolnienie i powrót jeńców i że sprawa natychmiastowego odesłania do Polski wszystkich jeńców-Polaków z całej Rosyi postawioną jest na pierwszym planie w przyszłym traktacie pokojowym.

Kurs pieniędzy na giełdzie w Krakowie

w dniu 21 maja 1920 r.

100 Marek niemieckich	600·— K.
100 Rubli carskich	320·— K.
1 Frank francuski	17·— K.
1 Dolar amerykański	265·— K.
100 Lei rumuńskich	490·— K.
100 Koron czeskich	[illegible]·— K.
100 Koron austryackich stemplowanych	135·0 K.

SKŁADKI.

Na fundusz plebiscytowy. Ks. Józef Bardel z Trzetrzewiny od parafii i od siebie zebrane z okazyi obchodu 3 Maja 430 Mk; Parafia Rodatycze z okazyi obchodu 3 Maja 825 Mk; Parafia Dublany koło Sambora 455 Mk. 60 f.

Na Małe Seminaryum w Tarnowie. N. N. 100 Mk z powodu artykułu w 19 numerze „Piasta" p. t. „Podatki ks. biskupa Wałęgi".

Na wojsko polskie. W. O. 100 Mk.

Na Dar Narodowy 3 Maja. Parafia Bolesław ze składek zebranych po ulicach pod kierunkiem miejscowego nauczycielstwa 951 K = 666 Mk.

Na fundusz prasowy „Ludu katolickiego“. N. N. 100 Mk z powodu ataków „Piasta“ na „Lud katolicki“.

ODPOWIEDZI REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

Jan Stawkowy, Chotylub, p. Cieszanów. Gazetę wysyłamy. Bractwo św. Józefa we Lwowie nie daje obecnie znaku życia. — *W. G., Wielowieś.* Z niepodpisanych korespondencyj nie korzystamy. — *Antoni Mucha.* W bieżącym roku wolno uprawiać tytoń bez zgłaszania go. Takie zarządzenie wydał minister skarbu, jak o tem pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów. List wasz oddamy waszym posłom, by wiedzieli, jakie są życzenia chłopskie, gdy sprawa tytoniu przyjdzie pod obrady Sejmu. *Ludwik Andrychowicz, Skopanie.* Zagranicę można pisać. List zwykły opłaca się zagranicę 1 Mk, polecony 2 Mk; na kartkę trzeba przylepić markę za 40 fen. Tabelkę wysłaliśmy. — *Józef Terlecki, Podkamień.* Jeśli Wam z Ameryki nie napisali przez jakie biuro w Warszawie miały te paczki przyjść, to poszukiwanie ich jest bardzo utrudnione. Sądzimy jednak, że nie przepadną. O pomoc w przykrem położeniu zwróćcie się do Delegacyi K. B. K. we Lwowie, ul. Zygmuntowska l. 4. Żydzi kupowali banknoty 1000 i 100 kor., bo je wywozili do Wiednia i na Węgry i tam podrabiali stempel austryacki, czy węgierski i zarabiali na tem. W Budapeszcie schwytali żyda na takiem oszustwie. Teraz już żydzi nie chcą kupować tych banknotów. Państwo polskie zarobiło na tem, że nie wszystkie 1000 i 100 koronówki zostały wymienione, bo mniej wydało marek. Nierozumni ludzie, którzy ślepo wierząc żydom, narażają się sami na wielkie szkody. — *Albin Kukula, Bochnia.* Kto niema trafiki, temu nie wolno handlować tytoniem. Po wyższej cenie niż na trafice nikomu tytoniu sprzedawać nie wolno. — *J. D. U.* Nie wiemy, czy chodzi o sprzedaż, czy o kupno marek. Rzadkie marki zagraniczne kupują zbieracze marek, którzy się nieraz ogłaszają w dziennikach. Zwykle zużyte marki trudno będzie sprzedać. Najlepiej posłać je np. do Księży Misyonarzy w Krakowie, Kleparz, na cele misyjne. — *Jan Wojcieszek w Gromniku.* Swoje pretensye do b. skarbu austryackiego trzeba zgłosić czemprędzej do Biura roszczeń we Lwowie, ul. Batorego 6. — *W. S. z R.* Umieścilibyśmy wiersz „Zdrowaś Marya“, ale nie mamy przekonania, żeby pani była jego autorką.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.